Nr. 96. Krakow, Czwartek 26 Kwietnia 1888. Rocznik VII.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztow.	24 zł. w. a	12 zł. w. a	6 zł. w. a	2 zł. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *„Nowej Reformy“* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *„Nowej Reformy“*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) plac Maryacki Nr. 9. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach. — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Bióro dzienników, Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11; — **W Tarnowie** Agencya dzienników Józefa Pisza; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko. — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi:

za maj i czerwiec:

W miejscu . . . **3** złr. **60** ct.
z przesełką pocztową w Austryi . **4** złr — ct.
w cesarstwie niemieckiem . . **5** złr. — ct.

za maj:

W miejscu . . . . **1** złr. **80** ct.
z przesełką pocztową w Austryi . . **2** złr. — ct.
w cesarstwie niemieckiem . . **2** złr. **50** ct.

W Administracyi *Nowej Reformy* są do nabycia:

Wydawnictwo materyałów do historyi powstania z r. 1863 i 1864. Tom wstępny — cena 3 złr.

O nowych poglądach na historyę polską przez prof. dra Augusta Sokołowskiego (odbitka z *N. Reformy*) cena 50 ct.

Bracia Lerche komedya Adama Asnyka — cena 75 ct.

O hygienicznych stosunkach szkół średnich galicyjskich.

(Dokończenie.)

III.

Załatwiwszy się dotychczas z najjaskrawszą częścią naszych stosunków hygienicznych przechodzimy teraz do ogólnego obrazu, jaki szkoły galicyjskie pod względem hygienicznym przedstawiają, i w tym celu możemy zastanowić się nad tem, co państwo w zakresie hygieny szkolnej uczyniło. Starannie opracowany artykuł w „Encyklopedyi wychowawczej“[1]) pod tytułem: „Budynki szkolne“ uważa austryacką ustawę szkolną za jedną z najlepszych w Europie, o ile stosunków hygienicznych dotyczy. Pominąwszy okoliczność, że ustawa ta nie jest właściwie ustawą lecz tylko rozporządzeniem ministeryalnem[2]), musimy dodać tu jeszcze jedną ważną okoliczność, że odnosi się ona tylko do szkół ludowych a nie średnich. Wprawdzie przepisy hygieniczne są ogólnej natury, i to co pan minister dla *małych* dzieci uznał za stosowne byłoby z pewnością i dla starszych niemniej pożytecznem, faktem jest jednak, że przynajmniej u nas w Galicyi w szkołach średnich rozporządzenia tego wcale nie przestrzegają.

Tak np. żąda ów okólnik ministeryalny wyraźnie, ażeby w każdej sali szkolnej znajdował się termometr, zawieszony w odpowiedniem miejscu (1·2—1·5 m. nad podłogą), i aby przy temperaturze (w pokoju) niższej od +13° R. palono w piecach bez względu na porę roku (§ 21), tymczasem wiadomo, że w naszych szkołach średnich termometry znajdują się tylko w gabinetach fizykalnych dla demonstracyi, że nikt nigdy, z wyjątkiem może tegorocznej, ostrej zimy, temperatury w salach nie bada i że przed 1-ym października i po 1-ym kwietnia zwyczajnie sal się nie opala wcale, chociażby ciepłota spadła nawet poniżej +10° R. Widocznie więc rozporządzenie to nie stosuje się do szkół średnich.

Gorzej jeszcze dzieje się z wentylacyą i czystością. Najpierw bowiem sale szkolne w naszych zakładach średnich posiadają wyjątkowo tylko przyrządy do odwietrzania, o których rozporz. minist. w § 22 jako o niezbędnej rzeczy mówi, regularnie zaś dzieje się tak, że natychmiast po wyjściu uczniów z sali tercyan gimnazyalny zamyka szczelnie drzwi i okna, wskutek czego powietrze, zepsute oddychaniem kilkudziesięciu osób, pozostaje w sali aż do następnej lekcyi. Nadaremnie więc żąda minister, aby po godzinach szkolnych okna natychmiast otwierano i sale gruntownie przewietrzano.

O czystości w gmachu szkolnym mówi obszernie § 23. Wymaga on mianowicie, ażeby codziennie zamiatano sale, schody i korytarze a przynajmniej cztery razy do roku myto podłogi.

Wbrew temu rozporządzeniu nie ma w Galicyi (z wyjątkiem Tarnowa) ani jednego zakładu średniego, w którymby mycie podłóg odbywało się więcej niż dwa razy do roku a zamiatanie więcej niż dwa razy w tygodniu. Dodajmy do tego, że podłogi są przeważnie z miękkiego drzewa i niepokostowane, co znowu sprzeciwia się § 8 i rozporz. minist., że wskutek tego bywają one zazwyczaj zbiorowiskiem nietylko kurzu ale i gnijących cząstek organicznych, które, polane wodą przy generalnem myciu, rozwijają się w szkodliwe dla zdrowia ludzkiego miazmy i tworzą tę woń zabijającą, jaką czujemy, wstępując do sal świeżo wymytych.

Wobec takiego stanu rzeczy nie ma naturalnie mowy o dalszych wymaganiach ministeryalnych pod względem czystości, mianowicie o ścieraniu kurzu ze ścian, pieców, tablic, stołów, ławek i szaf. W najlepiej urządzonych szkołach średnich galicyjskich, tam gdzie dyrektor stara się o czystość — a takich zakładów jest bardzo mało, codzienna ta czynność ogranicza się do dorywczego omiecenia katedry i ławek; ściany czekają bielenia wakacyjnego, a piec murarza lub kaflarza, który badając raz na rok lub dwa lata usterki środków ogrzewania, zedrze od niechcenia grubą warstwę kurzu, jaka na nich osiadła. To samo odnosi się także do okien. Upośledzone z natury, bo dla taniości używa się szkła najlichszego gatunku, czekają one podobnie jak obdrapane mury, błogosławionej epoki feryalnej, ażeby nareszcie odzyskać połysk, właściwy szklanym przedmiotom. Tymczasem taki idealista jak minister oświaty żąda, aby okna były zawsze czysto umyte i szyby starannie otarte z osiadającej na nich pary wodnej i kurzu, a nawet domaga się, aby przed każdą salą umieszczono przyrządy do wycierania obuwia!

Równie słuszne są postulata ministeryalne pod względem ławek (§ 13), sal gimnastycznych (§ 17), przedpokojów lub korytarzy (§ 23) i urządzenia miejsc ustępowych (§ 15) i znowu wszystkie te przepisy są dla szkół średnich martwą literą.

W przeważnej części zakładów średnich galicyjskich egzystują do obecnej chwili ławki starożytnej konstrukcyi, jednakowe dla uczniów starszych i młodszych. — A przecież wiadomą jest rzeczą, że wadliwe siedzenie wywołuje choroby stosu pacierzowego i staje się często przyczyną krótkiego wzroku, na co już w Niemczech Herm. Lud. Cohn zwracał uwagę władz szkolnych.[1])

Z dziwnem a niewytłomaczonem lekceważeniom traktuje się u nas gimnastykę. Tylko mała liczba zakładów średnich galicyjskich posiada własne sale gimnastyczne, a nauka gimnastyki odbywa się niedbale i tak rzadko, że korzyści stąd wielkich obiecywać sobie nie można. Wprawdzie „Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych“ uchwaliło na walnym zjeździe we Lwowie przed trzema laty rezolucyę, zmierzającą do lepszego urządzenia ćwiczeń gimnastycznych, rezolucya ta jednak pozostała dotąd bez odpowiedzi, a tymczasem rzeczy stoją tak, że np. w Krakowie 40 chłopców pobiera naukę gimnastyki raz w tygodniu przez ¾ godziny.

Wielką wadą budynków naszych szkolnych jest brak przedpokojów lub korytarzy, w których młodzież, podług rozporz. minist. powinna składać parasole i wierzchnie odzienie. Zamiast tego wchodzi u nas każdy w ubraniu do sali, rozwiesza zmoczone nieraz suknie na wieszadłach, zrzuca w kącie kalosze i rozkłada bez ceremonii parasole. Wyziewy jakie z tego powstają, przyczyniają się naturalnie jeszcze więcej do zepsucia powietrza, które i tak, jak to wykazał w pożytecznej swej pracy dr. W. Jaworski jest w salach szkolnych ciężkie i dla zdrowia młodzieży w wysokim stopniu szkodliwe.

Nieraz wiąże się z tem jeszcze i wadliwe urządzenie miejsc ustępowych. Pod tym względem panują u nas, z wyjątkiem Tarnowa, tak opłakane stosunki, że nie ma ani jednego średniego zakładu w Galicyi, w którymby nie uażano się na trujący wpływ tych niezbędnych zresztą ubikacyj.

Rozporządzenie ministeryalne zawiera wprawdzie i w tej mierze dokładne przepisy (§ 15), wymaga, aby miejsca ustępowe nie znajdowały się w budynku szkolnym, oznacza ich liczbę w stosunku do ilości uczniów i żąda jak największej czystości, ale w praktyce dzieje się całkiem inaczej.

O codziennem myciu tych miejsc (§ 23) nie ma naturalnie mowy, desinfekcya odbywa się tylko w porze letniej, lub w razie zbliżania się jakiej epidemii, a liczba zależy od przypadku lub fantazyi budowniczego.

Tak np. w Brzeżanach na 350 uczniów i 10 klas były 4 miejsca ustępowe, gdy rozp. ministeryalne orzeka, że powinno ich być 10. W gimn. akademickiem we Lwowie, miejsc tego rodzaju nie ma wcale na I-szem piętrze, w gimn. IV we Lwowie na 195 uczniów 3.

Z tego, cośmy dotychczas na podstawie dokładnych informacyj powiedzieli, wynika jasno, że stan naszych szkół średnich pod względem higienicznym nie odpowiada wcale rozumnym przepisom rozporządzenia ministeryalnego z dnia 9 czerwca r. 1873, i że jest w całem tego słowa znaczeniu opłakanym. I jeżeli dziś gminy, miejskie przedewszystkiem, nie szczędzą grosza na budynki dla szkół ludowych, jeżeli je urządzają w myśl rozporządzeń ministeryalnych, a zgodnie z wymaganiami higienistów, to najwyższa magistratura krajowa, t. j. rada szkolna powinna także i o zakładach średnich pamiętać. Statut organizacyjny z dnia 6 lipca 1867 roku wkłada na nią ten obowiązek wyraźnie w artykule III, 1. Tymczasem dotychczas nie widzimy, aby Rada szkolna krajowa zbytecznie o tę higienę szkolną w zakładach średnich się troszczyła. W „sprawozdaniu“, wydanem w roku 1884, nie znajdujemy ani słowa o higienicznym stanie gimnazyów i szkół realnych, a przy rozprawach nad budżetem ministerstwa oświaty nie poruszyli posłowie nasi nigdy tej kwestyi. A jednak zaprzeczyć się nie da, że urządzenie stosowne budynków szkolnych ma nie tylko znaczenie higieniczne, lecz także i wychowawcze. Chłopiec, wprowadzony do sali czystej, jasnej i zamiecionej, gdzie wzorowy panuje porządek, mimowolnie niemal przyzwyczaja się i do szanowania sprzętów szkolnych i do przyzwoitego zachowania się przed lekcyą i podczas lekcyi. Wśród brudu i kurzu staje się on nieporządnym, z lekceważeniem spogląda na całe swoje otoczenie, obryzguje ściany atramentem, kraje starożytne ławki, tak jak je krajali przed kilkudziesięciu laty jego przodkowie, a wychodząc ze szkoły wynosi stamtąd przyzwyczajenie do niechlujstwa i nieporządku, które mu na całe życie zostaje.

Trafnie też określiła to znaczenie odpowiedniego urządzenia sal szkolnych wiekopomna komisya edukacyjna, wyrażając się w ten sposób:

„Izby, w których uczyć się dzieci będą, powinny być obszerne, wysokie, na miejscu suchem i wolnego powietrza, z kominem i piecem wygodnym, wesołe o ile można, ozdobione malowaniem, mapami miast etc. zawsze w ochędóstwie trzymane, aby dzieci niepatrzały na szkołę jak na więzienie swoje, lecz jak na miłe mieszkanie“.

Wiemy, że odpowiedzą nam na te wszystkie uwagi brakiem funduszów, sądzimy jednak, że wobec podwyższenia czesnego w szkołach średnich argument ten znaczenia mieć nie może. W r. 1883 pobierał skarb państwa z opłat szkolnych w szkołach średnich galicyjskich 108.800 złr., dziś wzrósł ten ten dochód co najmniej do sumy 216.000 złr., czyż nie słuszna rzecz przeto, aby kosztem kilkunastu tysięcy przyczyniło się państwo do wykonania przepisów ministeryalnych z r. 1873, kiedy te przepisy własnem jego są dziełem? A jeżeli i to nawet jest niemożliwem, natenczas obowiązek ratowania młodszych pokoleń spada na społeczeństwo. Powinno ono obmyśleć środki budowania nowych, hygienicznych gmachów szkolnych, powinno zachęcić do tego kapitalistów i przedsiębiorców i powinno dopilnować, aby tylko takie budynki na cele szkolne najmowano. Zanim do tego przyjdzie, mogą kierownicy zakładów średnich przy dobrej woli i poparciu Rady szkolnej krajowej niejedną wadę usunąć, mogą się postarać o lepsze ławki, o jakie takie przewietrzanie sal szkolnych, wreszcie o stosowne ogrzewanie i zamiatanie a spełniając tę misyą cywilizacyjną niech pamiętają, że tego wymaga nietylko ich obowiązek obywatelski względem kraju lecz i rozporządzenie ministeryalne.

[1]) T. II str. 327—377 (dr B. Lutostański.)

[2]) Erlass des Ministers für Cult. u. Unter. v. 9 Juni 1873. Handbuch der Reichsgesetze u. Ministerialverordnungen über das Volksschulwesen Wien, 1878 S. 170—186.

[1]) Ueber die Nothwendigkeit der Einführung von Schulärzten. Leipzig 1886.

Pielgrzymka galicyjska w Watykanie.

Mamy przed sobą tekst łacińskiej przemowy Leona XIII do galicyjskich pielgrzymów, przy przyjęciu ich w Watykanie. *Czas* wczorajszy, podając polski przekład tego przemówienia, a następnie oryginalny tekst jego łaciński, dopuścił się w przekładzie różnych przeistoczeń i upiększeń, jak gdyby licząc na to, że jedni czytelnicy dla nieznajomości języka łacińskiego nie będą mogli, innym zaś nie zechce się porównywać przekładu z tekstem oryginalnym. Zaraz w pierwszym wstępnym ustępie przemówienia, znajdujemy następujące zmiany:

Papież powiada: *„in tanta hominum frequentia“* (w takiej mnogości ludzi) — *Czas* tłomaczy: „w takiej wszech narodów mnogości“ — papież mówi *„gratum est“* (miło nam jest), *Czas* żeby to piękniej się wydało, dodaje: „miło nam i radośnie“ — papież powiada: *„et vos intueri, quos ex Galicia et e Ducatibus Cracoviensi et Bucovinensi“* etc. (i was ujrzeć, których z Galicyi i z Księstw Krakowskiego i Bukowińskiego) — *Czas* opuszcza Galicyanów, Krakowianów i Bukowińczyków, a dodaje wyrazy, których w tekście łacińskim wcale nie ma, „was ukochani synowie nasi“. I tak dalej aż do końca. Tendencyjność tych zmian widoczna — a postępowanie takie samo zbyt jaskrawo się potępia, ażebyśmy mieli więcej słów tracić na jego scharakteryzowanie.

Oto odpowiedź papieża w wiernym przekładzie:

„W takiej mnogości ludzi, który zewsząd, na 50-tą rocznicę kapłaństwa naszego codziennie do nas dla pozdrowienia przybywają, miło nam jest i was ujrzeć, których z Galicyi i z Księstw Krakowskiego i Bukowińskiego niezmierna pobożności siła do Rzymu przywiodła na to, abyście i wasze i rodaków waszych hołdy w obecności naszej nam złożyli. Ta woli waszej zgodność, która sama przez się wielce jest podziwu godna, tem żywiej nas raduje, gdy zważymy, iż nie małe są między wami różnice co do pochodzenia, języka, a nawet religijnego obrządku. Bo też najpiękniejsza to a prawdziwemu Chrystusa kościołowi jedynie właściwa chwała, iż wszystkie ludy jednym związkiem utrzymuje złączone i sprawia, że przy trwałej obyczajów i pochodzenia różnicy, wszystkie jedno czują i jednego chcą. Co do rozmaitych obrządków w świętych ceremoniach, Stolica apostolska, jak się to zawsze istotnie działo, nie tylko ich nie odrzuca, ale chętnie i ochoczo dozwala, aby poszczególne narody uprawnionych zwyczajów i przekazanego od przodków obyczaju strzegły i je zachowywały. Ta w jedności rozmaitość, jest jakoby królewska szata, różną barwą i formą strojna, która niepokalaną Chrystusa oblubienicę czyni bardziej jeszcze ozdobną. Ta właśnie moc jednania ludów, która tkwi w kościele, szeroko się rozpościera i wiele może zdziałać, jak sami z doświadczenia wiecie, ku godzeniu niezgód i usuwaniu trudności, jakie może wzniecić bieg wypadków lub ludzkie zabiegi.

„Święcie przeto i niezłomnie zachowywajcie tę zgodę umysłów, która nieodłączną jest wiary towarzyszką a chrześcijańskiej miłości owocem. Nie ustawajcie trwać niewzruszenie w wierności i posłuszeństwie ku Stolicy apost., czego już liczne złożyliście dowody; zdążać dalej do wszel-

DOKĄD?

NOWELA

przez

Henryka Jossego.

3 (Ciąg dalszy.)

IV.

Wielkie okno, całe zapuszczone płócienną zasłoną, sufit szklanny, przez który pada światło; na sztalugach obrazy, jedne podmalowane, drugie już wykończone, ale jeszcze nie wyschłe; na fotelu manekin, odziany w purpurę; w kącie na małym stoliku popiersie Danta w konfederatce, na ścianie pośmiertna maska jakiegoś znakomitego modela, obok dwa pałasze, wreszcie tu i ówdzie kostyumy, penzle, palety... Oto pracownia pana Tomasza Sochy na drugiem piętrze w szkole sztuk pięknych.

Przed obrazem, na małym, drewnianym stołeczku siedzi pan Tomasz i pali fajkę, puszczając to w prawo to w lewo gęste kłęby dymu. Julian chodzi niespokojnie tam i napowrót, co chwila zapalając nowego papierosa.

— No Tomku — odezwał się Julian — poradź mi po koleżeńsku

— Trudna rada — odpowiedział Tomek — a właściwie: łatwa rada, ale odpowiedzialność...

— Jaka odpowiedzialność?

— Poco ja mam wchodzić między ojca i syna...

— Słuchaj — zawołał Julian niecierpliwie, — medycynę już porzuciłem, nie zapisałem się wcale, bo szkoda pieniędzy na czesne, *index* wyrzucę przez okno, chciałbym tylko usłyszeć twoje zdanie.

Zrzucił manekina z fotelu a sam usiadł.

— W każdym razie musisz ojca uwiadomić o em — zaczął Tomek po dłuższym namyśle. — Najlepiej było załatwić tę sprawę ustnie podczas wakacyj... no, przepadło.

Ogromnym kłębem dymu zaznaczył pauzę stylistyczną.

— Powiem ci teraz — ciągnął dalej — co myślę, tak, bez ogródek.... Otóż twojemu ojcu nie idzie całkiem o to, czy ty będziesz adwokatem, lekarzem, kupcem, czy artystą, on pragnie poprostu, ażebyś rocznie zarabiał tyle a tyle tysięcy guldenów... Odnośnie więc do twego ojca, na sztukę trzeba zapatrywać się ze strony czysto finansowej.

Kłębami dymu zasłonił twarz, na której igrał dziwny jakiś uśmiech.

— Za granicą sztuka przynosi krocie, u nas mniej popłaca, mimo to ludzie zarabiają tysiące, zwłaszcza malarze. Naturalny warunek, że musisz być sławnym, a przynajmniej znanym i uznanym. Zresztą powiadają, że sztuka jest kosmopolityczną, czemś w rodzaju światowej damy a zamiast sławy można zaświecić reklamą...

— Czy ty pijesz do mnie? — zapytał Julian urażony.

— Do nikogo nie piję — odpowiedział Tomek — żądałeś prawdy, masz ją; kłamać nie chcę, wolę milczeć.

— Dalej, dalej — nalegał Julian.

— Ojca twego rozgrzeszy pierwsza paczka banknotów, którą mu poślesz w podarunku za sprzedany obraz. Czy ty masz pomagać ludziom do umierania, czy do przegrywania procesów, czy tam babrać portrety domorosłych znakomitości, mniejsza o to, byleś miał jak najwięcej grosza... Jużci nie należy zapominać, że lekarzem nie trudno zostać, a sztuka bywa czasem rzeczą bardzo niepewną. Może ci się zdarzyło słyszeć o genialnych ludziach, którym na świecie nie było zbyt dobrze...

Kilka potężnych kłębów dymu stanowiło dalszy ciąg myśli Tomasza Sochy.

— Malarzem będę — zawołał Julian — choćby o głodzie i chłodzie!

— Z tego wszystkiego — mówił Tomek nie zważając na Juliana — konkluzya następująca: masz dwie drogi: jedna zaprowadzi cię do śpiżarni, druga nie wiem dokąd, może do świątyni, może do przedwczesnej trumny... Nawiasowo dodaję, że trzeba do rachunku przyjąć zmartwienie ojca.

— Czyż dla oszczędzenia ojcu chwilowego zmartwienia, mam poświęcić przyszłość moją? Czyż nie mam prawa wolnego wyboru?...

— Spróbuj to powiedzieć ojcu — odrzekł Tomek.

— Niech będzie, co chce — zawyrokował Julian. — Dziś piszę list, za trzy dni mam odpowiedź... zobaczymy.

— A jeżeli ojciec odmówi ci wszelkiego wsparcia, ażeby tym sposobem wyleczyć upartego syna?

— Pójdę o własnych siłach.

Umilkli obadwaj zamyśleni.

— Dlaczego mię ty zniechęcasz Tomku? — zapytał Julian z goryczą — czy może dlatego, że jestem żydem?

— A nie bądźże dzieckiem, co za myśl!

— Podejrzywasz mnie, że robić chcę interes na sztuce, tak sobie... po żydowsku?

— Dziecko jesteś — powtórzył Socha — albo się bawisz w niemiecką *Selbstironie*.

Nałożył świeżą fajkę i znowu puszczał kłęby dymu.

— Skoro zacząłem, to muszę skończyć — przemówił po chwili. — Ja patrzę na życie może fałszywie, ale szczerze. Czasami iść musisz przebojem, wbrew całemu światu, wbrew całym legionom głupstw, przesądów, małostkowych ambicyj. Człowiek upada, powstaje, zwycięża lub ginie. To są tragedye bez widzów, tragedye, które opowiadać łatwo, ale przeżyć... Widzisz, ja dzisiaj mam pewne uznanie, jestem na drodze do rozgłosu, czy sławy, jestem syty, odziany i nie bez grosza. A przecież onego czasu mieszkało się w nędznej chałupie na Krowodrzy, malowało się na kawałku pozszywanego płótna, resztkami cudzych farb i wystrzępionymi penzlami, a kiedy się taki bohomaz wykończyło, pan Höllenschwarz, antykwarz, kupował go za całe pięć guldenów... U Biasiona farby, penzle, palety... naprzeciw kawiarnia Wielanda, wybieraj. A z domu piszą ci, że siostra chora, ale doktora nie wołają, bo przecie doktor nie dla biednych. Jakże! trzy rygoroza po kilkadziesiąt reńskich i taki człowiek ma leczyć za darmo?...

Utonął cały w kłębach dymu.

— Nie mówmy o tem — dodał z westchnieniem — przepadło...

Julian słuchał zadumany, zapatrzony w jakieś nowe światy.

— Prawda mam chłopską naturę i chłopską duszę — zauważył Tomek półgłosem dla siebie.

— A ja zginę? — zapytał Julian przestraszony.

— Talent masz — odpowiedział Tomek — uważaj, ażebyś go kiedyś nie zmarnował.

Z sąsiedniej pracowni doleciał ich wesoły śpiew.

— Nie jesteśmy sami — zawołał Tomek — i tamten walczy, a jednak ma dobry humor. Górą sztuka! Potrafiłbyś kochać kobietę bez posagu?... Potrafiłbyś? więc dobrze... powinieneś kochać i sztukę!

Lekkie pukanie do drzwi, następnie ostrożne otwieranie — i do pracowni wszedł model, kłaniając się nisko. Stanął w kącie i spoglądał na manekina przygasłem okiem. Wszakże to kolega jego, szczęśliwszy o tyle, że go przy pozowaniu członki nie bolą.

— Maluj Tomku — rzekł Julian, biorąc kapelusz do ręki. — Nie będę ci przeszkadzać.

Wyszedł upojony rozmową, ale zarazem pokrzepiony spokojem Sochy.

V.

Stary Apfelbaum odpisał synowi odwrotną pocztą. Nadzwyczajny ten pośpiech źle wróżył. — tembardziej że list był pisany w sobotę, a pan Apfelbaum należał do chasydów i piastował nawet jakiś urząd wyznaniowy. I rzeczywiście, w kilku wierszach nakreślonych niezgrabnie hebrajskim alfabetem, na świstku brudnego papieru, mieściła się krótka i węzłowata odpowiedź: że Julian może sobie robić głupstwa, ale za własne pieniądze. Było tam także ostrzeżenie, że do domu nie ma poco przyjeżdżać; niech go przyjmą w gościnę ci sami *goje*, którzy mu zapewne doradzali nieposłuszeństwo względem ojca

— Będę *gojom* wodę nosić a do was nie pójdę — krzyknął Julian roznamiętniony.

Semicka mściwość ojca trafiła na semicką zawziętość syna.

Upadł na sofę i zakrył oczy rękoma. Burza uczuć wzdymała pierś jego. Oddychał ciężko, czasami jęczał, to znowu zaciśnięte pięści wyciągał, jakby komuś groził. Rozpaczał głośno, jak wszyscy ludzie nerwowi.

Z pod palców łzy płynąć zaczęły jedna po drugiej. Pierwszy raz w życiu miał wielkie zmartwienie, więc płakał. Powoli uspokajał się, wstrząsał nim tylko dreszcz febryczny.

— Tomek nie płakałby z pewnością — pomyślał, ocierając chustką oczy.

Przypomniał sobie pożegnanie z rodziną. Cichy żal go ogarnął za tą karczmą, co stoi na piaszczystej wydmie. Teraz tam jego matka siedzi w alkierzu i płacze, Sali pociesza ją, a ojciec stoi chmurny w izbie za szynkwasem. Ojciec? Wszakże go rodzony ojciec posyła do *gojmów*.

(D. c. n.)

kiej chrześcijańskiej ozdoby; a życie wasze i obyczaje stosować do świetnych przykładów waszych ojców.

„Wreszcie usilnie chcemy, abyście bezpiecznie polegali na ojcowskiej naszej staranności i trosce. Troskliwości naszej nigdy wam nie zabranie a o ile czuwaniem i zachodami naszemi będziemy mogli, o tyle dla waszego dobra starać się będziemy o ochronę i pomnażanie wszystkiego, co do nienaruszalności i pomyślności religii potrzebne.

„Tymczasem błagamy o obfitą dla was moc darów niebieskich, a jako ich zadatek a niemniej i naszej życzliwości dowód apostolskie błogosławieństwo wam wszystkim, którzyście tu obecni, tudzież rodakom waszym z miłością w Panu dajemy.“

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Lwów, 23 kwietnia.

(Towarzystwo oświaty ludowej.)

(*yz*) Wczoraj na godzinę 4 popołudniu zwołane było walne zgromadzenie Towarzystwa oświaty ludowej dla Lwowa i okolicy. Znalazło się na wezwanie w sali biblioteki kasyna miejskiego około 60 członków z miasta i przedmieść. Skonstatować musimy na wstępie, że potrzebę, donisłość i żywotność znaczenia oświaty ludu, odczuwają o wiele głębiej warstwy uboższe, niż inteligencya zamożna stolicy kraju. Świadectwo wymowne tego złożyli członkowie, którzy na zgromadzenie przybyli. Składało się ono przeważnie z światlejszych przedmieszczan, z inteligentnych rękodzielników, ubogich nauczycieli, dziennikarzy i nie wielu ludzi niezależnych, rozumiejących, czem dla przyszłości społecznej i narodowej powinna być oświata ludu. A jednak hasło to, nie czcze, tak niedawno elektryzowało! Budowa od podstaw, praca prawdziwie organiczna powinnaby głębiej przenikać serca i umysły. Wprawdzie wiemy, iż wielu członków z inteligencyi uiszcza wkładki regularnie, ale udziału ich w pracy nie widać nawet na walnem dorocznem zgromadzeniu. Przy wielu okazyach woła się o światło, o umoralnienie, przy lada wypadku ubolewa się nad zdziczeniem obyczajów, ale praca nad zmianą tych stosunków przestała być ogólną. Uiszczenie wkładki bowiem, w obec obojętności zresztą na to, jak się rozwija towarzystwa działalność, to bardzo podobne do rzucenia czegoś w rodzaju odczepnego, jałmużny, tam, gdzie potrzeba i głowy i serca i ręki pomocnej. Tem świetniej, możnaby powiedzieć, przedstawia się gorliwość tej garstki, która dźwiga brzemię, tem świetniej praca prezesa i wydziału. ale jesteśmy pewni, że świetności te oddaliby chętnie za szersze poczucie obywatelskie w społeczeństwie, za dowód, że ono całe, nietylko ubolewać i narzekać ale i działać umie i chce w kierunku zbawiennym. Może z czasem zechce, a nawet nie wątpimy, że zechce, skoro zrozumie całą ważność stowarzyszenia oświaty ludu.

Tymczasem konstatujemy, że Wydział towarzystwa na wstępie zaznacza: „Pomimo ogólnej obojętności dla sprawy oświaty ludu, Towarzystwo nasze i w roku ubiegłym rozwijało się pomyślnie“.

Prezes Towarzystwa dr. Aleks. Hirschberg wzywa sekretarza p. K. Rawera do odczytania sprawozdania z czynności w r. 1887, ze względu jednak, że członkowie otrzymali już drukowane sprawozdanie, uwolniony zostaje przez zgromadzenie od czytania, a natomiast odczytuje protokół z ostatniego walnego Zgromadzenia.

Ze sprawozdania ponosimy, że czytelni utrzymuje się trzy we Lwowie, oprócz wypożyczalni bezpłatnych, istniejących prawie na wszystkich przedmieściach. W samej czytelni na Janowskiem, liczba członków wynosi 550. Czytelnia odbiera 22 dzienników i czasopism i ma bibliotekę, liczącą dzieł 804, tomów 1.146. Czytelnia przy szkole św. Zofii liczy w bibliotece dzieł 195, tomów 242. Najmniej liczną jest biblioteka czytelni przy taniej kuchni. Czytelnie na prowincyi rozwijają się także pomyślnie. Najstarsza w Sądowej Wiszni liczy dzieł 388, tomów 452. Następnie w Rudkach, Kamionce, Strumiłowej, a nakoniec w 73 gminach wiejskich. Ogólna suma dzieł, znajdujących sią w czytelniach, wypożyczalniach i biblioteczkach wiejskich Towarzystwa wynosi 9.299, tomów 10.843. Stan finansowy Towarzystwa przedstawia się w r. 1887 jak następuje: Przychód ogółem 2556 złr. 68 ct. Rozchód, w którym się mieszczą koszta utrzymania lokalów, tudzież zakupno książek za 744 złr. 83 ct.; zapas kasowy 549 złr. 70 ct. ogółem 2556 złr. 68 ct. Majątek Towarzystwa, jak wartość książek, umeblowanie czytelń i zapas kasowy, jak wyżej ogółem 3572 złr. 87 ct.

Przy odczytaniu protokółu interpeluje p. Ominowicz punkt za punktem wydział, co do uchwał nie zupełnie wykonanych, a prezes daje odpowiednie wyjaśnienia. Członek p. Kulczycki przypomina, że na przeszłorocznem zgromadzeniu domagał się założenia czytelni na Żółkiewskiem przedmieściu i zapowiada odnośny wniosek.

W dyskusyi nad sprawozdaniem p. St. Błotnicki podnosi, że w sprawozdaniu nie zaznaczono w jakim kierunku odbywały się odczyty, co byłoby wielce pożądanem, oraz, jakiej mianowicie treści zakupowano książki. Przewodniczący mniema, że sprawozdanie szczegółowe byłoby w takim razie zbyt obszerne, ale natomiast gotów szczegóły te przedstawiać na żądanie zgromadzenia. P. Kulczycki wskazując na znaczną kwotę przeszło 700 złr. na zakupno książek, zapytuje o ilość zakupionych dzieł jakoteż o ich kierunek i w jakim stosunku zostały rozdzielone czytelniom i bibliotekom. Przewodniczący dr. Hirschberg nadmienia, że rozdzielane są dzieła w miarę interesowania się członków i w miarę większej lub mniejszej ich liczby w czytelniach. Dodaje wszakże, że na żądanie zgromadzenia w przyszłości szczegółowe te zestawienia uwzględniane będą w sprawozdaniach. Zwraca przy tem uwagę, że Towarzystwo mogło stosunkowo znaczną ilość dzieł zakupić, ponieważ korzysta z rabatu, udzielonego przez wydawnictwo, jak naprzykład, nader cenne dla ludu wydawnictwa „Komitetu dziełek ludowych polskich i ruskich“, prowadzonego przez gorliwego pedagoga p. Szczęsnego Parafiewicza, jakoteż przez wydawnictwo „Macierzy Polskiej“.

P. St. Błotnicki powraca raz jeszcze do odczytów. Idzie mu o ich kierunek ogólny. Byłoby bowiem nader pożądanem, ażeby odczyty urządzono przeważnie o przedmiotach z dziejów narodowych. Towarzystwo oświaty ludowej ma bowiem na celu nietylko oświatę, którą urzędownie zajmują się instytucye autonomiczne, ale oraz i głównie może umoralnienie, uszlachetnienie, a zatem i podniesienie ducha narodowego, jako uczucia najszlachetniejszego. Po wezwaniu prezesa, ażeby mowca zechciał wniosek swój przy końcu sformułować, p. Fr. Żmudziński podnosi zasługi prezesa i sekretarza i mniema, że zgromadzenie wyrazi podziękowanie za tę bezinteresowną działalność, co też obecni przez powstanie wyrażają. Przewodniczący oświadcza, że nie dokazałby niczego bez poparcia członków, mianowicie też wydziału i sekretarza p. Rawera. P. Kulczycki mniema, że owszem, uznanie to zupełnie na miejscu i zasłużone, a zwłaszcza wobec słabnącego w społeczeństwie zajęcia się oświatą ludową.

Następnie, członek komisyi kontrolującej rachunki, p. Lekczyński, w nieobecności dwóch członków tej komisyi, wnosi o absolutoryum, które zgromadzenie uchwala. — Równocześnie wszakże na wniosek p. Ominowicza uchwala, ażeby w protokóle zaznaczyć, że członkowie komisyi kontrolującej nie spełnili swego obowiązku, czem wydział i zgromadzenie czują się dotkniętymi. P. Kotowicz żąda, ażeby wydział wezwał na przyszłość tych członków, którzy nie chcą, lub nie mogą spełniać obowiązków przyjętych, ażeby zawczasu o tem zawiadamiali.

Przystąpiono do wyborów prezesa i nowego wydziału. Rezultat był następujący: na 52 głosujących wybrany ponownie prezesem jednogłośnie dr. Aleksander Hirschberg; do wydziału zaś: pp. Kowalówka Walenty, Kurniewicz Ignacy, Majerski Stanisław, Olszewski Mieczysław, dr. Raciborski Aleksander i Hryniewicz. Do komisyi lustracyjnej weszli pp. Schmidt Władysław, Lekczyński i Żmudziński Franciszek.

Następnie przystąpiono do wniosków członków. Zgromadzenie przyjmuje najpierw wniosek p. Kulczyckiego tej treści: „Walne zgromadzenie wyraża życzenie, ażeby wydział Tow. starał się w jaknajkrótszym czasie zmienić i powiększyć lokal czytelni na Janowskiem we Lwowie“.

Długą dyskusyę wywołał wniosek p. Ominowicza, zdążający do jakiegoś zabezpieczenia Towarzystwa od strat, wynikających z powodu niezwracania często książek, wypożyczanych przez członków. Zgromadzenie przyjmuje w końcu wniosek p. Błotnickiego w powyższym kierunku, ale zmodyfikowany, a mianowicie, żeby każdy wypożyczający podpisywał rewers, jak to się dzieje w bibliotekach publicznych. Przyjęto równie wniosek p. Błotnickiego, ażeby wydział postarał się o wykaz miejscowości, w których działają Kółka i tam starał się zakładać czytelnie. Po krótkiej dyskusyi uchwala zgromadzenie i trzeci wniosek p. Błotnickiego, który brzmi: „Poleca się wydziałowi, ażeby się postarał zorganizować odczyty z dziejów narodowych“. Nakoniec jednogłośnie uchwala zgromadzenie na wniosek p. Fr. Żmudzińskiego, małą zmianę statutu, a mianowicie, ażeby Towarzystwo nie nosiło tytułu: „dla Lwowa i okolicy“ — ale wprost: „Towarzystwo oświaty ludowej we Lwowie“.

Po wyczerpaniu w ten sposób porządku dziennego, zamknął przewodniczący posiedzenie o godzinie 7 — wśród ogólnego zadowolenia obecnych ze spełnionego sumiennie obowiązku i wśród wyrażonej przez wszystkich nadziei, że odtąd pójdzie lepiej, gdyż dyskusya obudziła życie, ruch i dodała otuchy tym, którzy na zgromadzenie pospieszyli.

Komisya spirytusowa.

Dnia 23 b. m. komitet ściślejszy komisyi spirytusowej zajęty był dalszym tokiem rozprawy nad projektem do ustawy o podatku od spirytusu. Obecnym był minister skarbu p. Dunajewski, a ponieważ i p. Rutowski, który słabował, przybył również na posiedzenie, przeto można było przewidywać z góry, w jakim kierunku wypadną uchwały nad wnioskami o odszkodowaniu propinacyi.

Do § 1 o cle importowem podniósł dr. Menger dwie wątpliwości. Oblicza on, że w opłacie 60 złr. od spirytusu obcego nie widzi żadnej dostatecznej ochrony dla produkcyi krajowej z powodu wysokich premij wywozowych, płaconych za granicami szczególnie w Rumunii; druga wątpliwość wynika z tej okoliczności, że spirytus serbski według traktatu ma opłacać cło tylko w wysokości 3 złr. 20 ct.

Szef sekcyjny p. Baumgartner oświadczył na to, że dotychczasowe cła importowe zostały w projekcie do ustawy podwyższone o 36 złr. w złocie, a to wystarczy dla ochrony przemysłu rodzimego. Opłata przy przywozie ze Serbii jest czystem cłem, obok którego osobno musi być uiszczaną opłata konsumcyjna, co jest przewidziane i uzasadnione w osnowie traktatu handlowego ze Serbią.

P. Menger zbijał te wywody komisarza rządowego i zaproponował — analogicznie z ustawą niemiecką — podwyższyć cło od alkoholu z 60 złr. na 90.

W głosowaniu wniosek ten został odrzucony, a §. 1 przyjęty według przedłożenia rządowego.

Z kolei na porządek obrad przyszedł wniosek p. Meznika o odszkodowaniu propinacyi w Galicyi i Bukowinie. Wniosek dotyczący opiewa: Zamiast §. 3 przedłożenia rządowego należy włożyć w ustawę: „Z dochodów podatku spirytusowego, zaprowadzonego niniejszą ustawą, jako wynagrodzenie za przewidywany ubytek dochodów propinacyjnych dla uprawnionych posiadaczy prawa propinacyjnego w Galicyi będzie wypłacany do rąk tamtejszego Wydziału krajowego w latach 1889 do 1894 włącznie dotacya po 1,200.000 złr. rocznie, w latach 1895 do 1910 włącznie dotacya po 1 milionie; do rąk Sejmu krajowego na Bukowinie na korzyść uprawnionych posiadaczy propinacyi po 120.000 złr., a względnie po 100.000“.

P. Menger postawił inny wniosek następującej osnowy:

„Ustawa... o przekazywaniu krajom koronnym dodatków, płynących z podatku od spirytusy.

„§. 1. Z dochodów podatku od spirytusu przypada państwu rocznie po 23 mil. złr, reszta po odtrąceniu bonifikacyi eksportowej, wypadającej na Austryę, będzie przekazaną poszczególnym krajom koronnym podług następujących przepisów.

„§. 2. Dochody z podatku od spirytusu będą obliczane z końcem każdego roku. Z dochodu tak obliczonego — dla wyznaczenia sumy, która ma być rozdzieloną pomiędzy kraje, strąca się: a) kwota bonifikacyi, wypadającej na Austryę za wywóz napojów spirytusowych; b) kwota 23 milionów, które z dochodu spirytusowego mają przypaść skarbowi państwa.

„§. 3. Rozdzielenie sumy pozostałej, przypadającej krajom koronnym, odbywać się będzie podług liczby ludności.

„§. 4. W oznaczeniu liczby ludności poszczególnych krajów decydującym jest rezultat każdorazowego ostatniego spisu ludności.

„§. 5. Moim ministrom spraw wewnętrznych i skarbu polecam wykonanie niniejszej ustawy“.

P. Styrcea uznaje, że wniosek p. Mengera opiera się na zupełnie innych zasadach, niż wniosek p. Meznika i oświadcza się przeciw wspólnej nad obu wnioskami rozprawie.

Pp. Menger, Spens i Plener przemawiają za wspólnem traktowaniem obu wniosków, ale p. Plener radzi, oba wnioski wziąć pod obrady dopiero na końcu rozprawy nad całą ustawą.

P. Meznik nie widzi, by wciągnięcie ustępu o odszkodowaniu prawa propinacyjnego w ustawę o podatku od spirytusu było formalną przeszkodą — a zarazem twierdzi, iż kwestya spodziewanego dochodu jest już dostatecznie roztrząśniętą, dlatego oświadcza się przeciw odraczającemu wnioskowi p. Plenera.

Przy głosowaniu wniosek odraczający p. Plenera został odrzucony.

P. Menger wystąpił przeciw wyznaczaniu stałych cyfr, zaproponowanemu przez p. Meznika, bo nie można ich oznaczać naprzód już dlatego, że nie można dziś dokładnie przewidywać ani dochodu podatkowego, ani ubytku konsumcyi. Co do swego wniosku odwołuje się mowca do analogii w Niemczech. Wniosek p. Meznika dąży do życzliwego traktowania posiadaczy propinacyjnych wyłącznie w dwu krajach, a nie uwzględnia wcale interesów innych, którzy przez nową ustawę doznają także szkody. Oto jest wielu producentów spirytusu, którzy nie posiadają żadnego prawa propinacyjnego, a narażeni są bardzo na szkody; toż samo można powiedzieć o handlu spirytusowym, a szczególnie o rolnictwie i o jeszcze znaczniejszej liczbie konsumentów. W dalszym toku swoich wywodów mowca zwraca uwagę na owe kraje i miasta, które pobierają dodatek do podatku od wódki; otóż nie można pochwalać tego, by takie gminy przy zmniejszeniu się konsumpcyi narażone były na mniejsze dochody, a nadto przyczyniały się do stosunkowo wysokiego osobnego wynagrodzenia dla właścicieli większych posiadłości w Galicyi.

Suma proponowana dla Galicyi przewyższa więcej niż trzykrotnie dotyczasową doroczną kwotę, opłacaną przez sam kraj do funduszu propinacyjnego, jest zatem nieproporcyonalnie wysoką. Jeżeli kwota, jaka pozostanie po pokryciu deficytu i bonifikacyi, zostanie rozdzieloną podług liczby ludności, wówczas otrzymałaby Galicya $3^1/_3$ miliona, Austrya Niższa $1^1/_3$ mil., Szląsk 330 000, Austrya Wyższa 450.000. Salzburg 100.000 i t. p. W takim razie podatki krajowe mogłyby ustać zupełnie, a gminy i powiaty otrzymałyby nowe źródła podatku — konsumenci doznaliby ulżenia, kraje mogłyby zająć się kulturą, opieką nad ubogimi i t. p.

Minister skarbu, dr. Dunajewski oświadcza, iż rząd potrzebuje całego dochodu z podatków na pokrycie deficytu, na ważne inwestycye, wreszcie na cele wojskowe, gdyż pomimo pokojowych dążeń, stosunki zewnętrzne nie są takie, by mogły zwolnić od wszelkiej troski. To też rząd nie może zgodzić się na proponowane przez p. Mengera rozdzielenie dochodu z podatku od spirytusu pomiędzy kraje koronne. Jeżeli zaś chodzi o wynagrodzenie uszczuplonych praw, to wcale co innego. Wprawdzie rząd oświadczył się poprzednio przeciw wnioskowi o wynagrodzenie galicyjskich właścicieli prawa propinacyjnego, lecz gdy wniosek ten wyszedł z łona reprezentacyi narodowej i — jak się zdaje — powszechną znalazł sympatyę, to rząd musi się nań zgodzić, choćby tylko dlatego, aby przyjęciu ustawy nie stawiać nieprzebytej przeszkody. Dochód z podatku od spirytusu należy obliczać najwyżej na 27 do 28 milionów — po potrąceniu odpowiedniej sumy na bonifikacye, premie wywozowe i na podwyższone wydatki zarządu. Przyjęciu wniosku Meznika rząd nie będzie się sprzeciwiał, jednakże rząd znajduje, że sumy wynagrodzenia, w tym wniosku proponowanne, są zbyt wielkie.

P. Rutowski oświadcza się również przeciw wnioskowi Mengera, gdyż stopę podatkową przyjęto ze względu na potrzeby państwa, gdy tymczasem przez przyjęcie wniosku Mengera dochód państwa znacznieby się zmniejszył. W Galicyi i Bukowinie propinacya ma podstawę dziejową i jest prawem prywatnem, które wskutek nowej ustawy dozna wielkiego uszczerbku. Nie da się to uwidocznić w cyfrach, niemniej przecież jest to rzeczą pewną. Konsumcya wódki niewątpliwie się zmniejszy. To też i p. minister uważa proponowane wynagrodzenie za słuszne odszkodowanie. Sumę tego wynagrodzenia opłacają nie inne kraje, ale właściwie sama Galicya i Bukowina, w których konsumcya wódki jest największą.

P. dr. Plener: Rząd mógł był uniknąć trudności, w jakiej się teraz znajduje, gdyby był wraz z projektem opodatkowania wódki wniósł finansowy program użycia nadwyżki. Nie dość jest oznajmić, że potrzeba wściekle dużo pieniędzy; Rada państwa ma prawo poznać rzeczywiście owe wygórowane potrzeby, jeżeli ma uchwalić tak wygórowany ciężar. Żądanie tak wielkich dochodów byłoby zrozumiałem, gdyby funduszu tego użyto na wielkie wydatki, np. na przywrócenie waluty: odsetki potrzebnej na ten cel pożyczki dałyby się pokryć z dochodów podatku spirytusowego. Ale rząd nie ma tego zamiaru, a wpływowe koła parlamentarne także nie myślą o tej największej reformie w naszem gospodarstwie narodowem. Zwyżki w dochodach będą ciągle wpływały do skarbu, a przecież potrzeby wojskowe nie będą rokrocznie wymagały 50-milionowego kredytu nadzwyczajnego. Obecnie chodzi tylko o odsetki tegorocznej pożyczki na cele wojskowe. A więc zwyżka w dochodach ma być użytą na zmniejszenie wydatków amortyzacyjnych, tak iż musimy wrócić do zasady ekwiwalentu w odsetkach. Dalej należałoby znieść loteryę; jej dotychczasowe istnienie mogło być usprawiedliwione jedynie przez ciągłe niedobory.

Przekazanie pewnej części dochodów krajom nie zupełnie zgadza się z przyjętym u nas systemem opodatkowania. Do ich rozporządzenia pozostawić część podatku — byłoby najprostszem; ale to nie wypada.

Sądzę więc, że najlepiej będzie zastosować zasadę t. zw. dotacyi, jak to czyniono pierwej i jak do pewnego stopnia i dzisiaj praktykuje się w Anglii i w Niemczech. Lepiej jest wyznaczyć krajom stałą dotacyę, ażeby spodziewane podwyższenie dochodu z podatku konsumcyjnego przypadło na korzyść państwa. Dotacya ta wyniosłaby najwyżej 4 miliony. Na Galicyę wypadłoby z tego przeszło milion złr., które mogłyby być użyte w myśl wniosku Meznika. Inne kraje polepszyłyby w ten sposób stan swoich finansów. — Zważywszy to wszystko, mowca wnosi: „Z powodu zwyżki w dochodach, jaką przyniesie opodatkowanie spirytusu, znosi się loteryę, nadto królestwom i krajom koronnym przekazuje się sumę 4 milionów, która ma być rozdzielona w stosunku do liczby mieszkańców.“

P. Styrcea oświadcza się przeciw wnioskowi Mengera. Jeśli w ciągu dyskusyi zauważono, iż należy z góry uchwalić sposób użycia zwiększonych dochodów, aby uniknąć nieużytecznych wydatków, to argument ten — zdaniem mowcy, można z równą słusznością zastosować do funduszów krajowych. Wywody p. Mengera, które przytacza, aby wykazać, iż żądane odszkodowanie jest zbyt wielkiem, opierają się na fałszywem założeniu. Za podstawę tego obliczenia należało wziąć nie roczny dochód obecnie wpływający do funduszu propinacyjnego od właścicieli prawa propinacyjnego, ale raczej sam dochód właścicieli prawa propinacyjnego. Mowca oświadcza się za odszkodowaniem ze względów dogodności.

Na wniosek p. Rogla dyskusyę zamknięto.

Wniosek p. Meznika przyjęto bez zmiany. Przeciw wnioskowi głosowało w ściślejszej komisyi trzech członków lewicy.

Wszystkie inne wnioski odrzucono. — Poczem obrady przerwano i następne posiedzenie wyznaczono na jutro.

Przegląd polityczny.

Kraków, 25 kwietnia.

Sprawozdanie z wczorajszego posiedzenia Rady państwa musimy dla braku miejsca odłożyć do jutrzejszego numeru — zaznaczając dziś tylko, że przyjęto zmianę ordynacyi wyborczej do Rady państwa, mocą której wybory z wielkiej własności okręgu wyborczego Zaleszczyki - Borszczów Husiatyn Czortków odbywać się będą nie jak dotąd w Zaleszczykach, lecz w Czortkowie. Zresztą całe prawie posiedzenie zajęła dalsza rozprawa nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych, a mianowicie nad tytułem: „wydatki na policyę państwa“ i „koszta dziennika ustaw państwa.“

W przeszłym tygodniu rozstrzygniętą została w drugiej instancyi sprawa spadku po księciu Wittgensteinie. Jak wiadomo sprawa ta jest niezmiernie ważną dla Litwy, raz ze względu na ogromną rozległość wittgensteinowskich dóbr, powtóre zaś dla tego, że wszyscy prawie dzierżawcy i oficyaliści w majątkach zmarłego księcia są narodowości polskiej. Książę zapisał całe poradziwiłowskie dobra siostrze swej księżnej Hohenlohe, żonie obecnego namiestnika Alzacyi i Lotaryngii. Na dobrach tych ciąży kilkumilionowa pożyczka rosyjskiego banku dla handlu zewnętrznego. Księżna Hohenlohe ułożyła się już była z bankiem, tymczasem sąd okręgowy w Wilnie odmówił zatwierdzenia testamentu. Sprawa oparła się o wileńską Izbę sądową, gdzie jako odwokat księżnej występował Włodzimierz Spasowicz. Izba zniosła orzeczenie pierwszej instancyi i zatwierdziła testament.

Inna bardzo ważna dla Polaków sprawa została bardzo dla nas niepomyślnie załatwioną w petersburskim senacie.

Administracya rosyjska gubernii podolskiej, powołując się na ustawę z 27 grudnia 1884 roku, wytoczyła proces pp. Grocholskiemu i Morawskiemu, którzy zawarli między sobą ugodę dzierżawną, opartą na akcie zastawu. Izba sądowa w Odesie, przychylając się do zdania władz administracyjnych, uznała tę umowę, również jak i akt zastawu za nieważne, twierdząc w motywach orzeczenia, iż długoletnia dzierżawa, oparta na prawie zastawu, zmierza do obejścia ustawy zabraniającej Polakom nabywania ziemi. Izba sądowa nie uwzględniła nawet żądania, by stosownie do ustawy z roku 1884 zezwolić stronom na rozwiązanie umowy w przeciągu lat dziesięciu; w motywach Izby powiedziano bowiem, że przyznana powyższą ustawą ulga odnosi się tylko do zastawów nie połączonych z dzierżawą. Ta opinia prawna została w całości zatwierdzoną przez senat.

Polepszenie w zdrowiu cesarza Fryderyka trwa dotychczas. Niezwykle silna budowa ciała potrafiła raz jeszcze oprzeć się chorobie, która w ostatnich dniach ubiegłego tygodnia zdawała się grozić niechybną śmiercią.

Wobec stanu w jakim się cesarz znajduje i wobec chwilowego zawieszenia broni między cesarzową a kanclerzem, nie może mieć pobyt królowej Wiktoryi w Berlinie takiego znaczenia, jakie mu przypisywano w chwili, gdy podróż ta została zapowiedzianą. Mimo tego prasa, sprzyjająca kanclerzowi a nieprzychylna cesarzowi, korzysta z przyjazdu królowej, ażeby bawić czytelników artykułami o wpływach angielskich na dworze berlińskim. Artykuły te bywają przeplatane wycieczkami przeciw lekarzom angielskim którzy odpowiadają znowu na te wycieczki sprostowaniami. Jedno z takich sprostowań zamieścił znowu dr. Mackenzie w *Kreuz Z'g.* Że powaga dworu cesarskiego na tej polemice nie zyskuje, jest rzeczą pewną.

Stronnictwa francuskie zamieniły między sobą role. Umiarkowani republikanie stają w obronie studentów, urządzających demonstracye przeciw Boulangerowi, i potępiają policyę za to, że przeszkadzała tym demonstracyom. Największe zarzuty spotykają p. Gragnon, prefekta policyi, który już w sprawie Wilsona odegrał dwuznaczną rolę. *Jour. des débats* nazywa ów ruch uliczny słusznem oburzeniem uczciwych ludzi, a inne pisma wyrażają się w podobny sposób. Zdaje się, że wobec tak głośnych skarg zajdą wkrótce ważne zmiany w zarządzie policyi paryskiej.

P. Freycinet, jako minister wojny wytrzymał już pierwszy atak w Izbie deputowanych. Bonapartysta Martimprey uderzył ostro na Floqueta za oddanie teki wojny niewojskowemu. Floquet bronił Freycineta i zbijał zarzuty, odnoszące się do czynności dzisiejszego ministra wojny podczas najazdu pruskiego w r. 1870. Następnie zabrał głos Freycinet i odpowiadając na powyższe zarzuty przypomniał Izbie, że cesarstwo pozostawiło rzeczypospolitej kraj bezbronny i oblany krwią. Za dalszą obronę kraju przyjmują republikanie odpowiedzialność wobec historyi. W końcu zapewnia on Izbę o swych najlepszych zamiarach i swym patryotyzmie i wyraża nadzieję, że większość ułatwi mu spełnienie obowiązku. Izba odrzuciła większością 200 głosów wniosek zawierający naganę i uchwaliła tą samą większością zaufanie do ministra w nadziei, iż jego energia zapewni krajowi obronę i utrzyma poszanowanie dla armii i karność w szeregach.

Również i w paryskiej radzie municypalnej otrzymało ministeryum przychylną uchwałą. Uchwała ta ma tem większe znaczenie, iż nastąpiła ona wkrótce po mowie Floqueta, w której oświadczył się przeciw oddaniu radzie władzy policyjnej. Posiedzenie rady było tak burzliwem, iż zanosi się nawet na pojedynek między dwoma radcami. Oprócz zaufania do gabinetu uchwalono także wniosek, potępiający agitacyę boulanżystowską i wyrażający gotowość do walczenia na czele ludu za wolność i instytucye republikańskie.

W Sofii rozpoczął się dn. 21 b. m. głośny proces majora Popowa i towarzyszy. W skład trybunału wchodzą: pułkownik Nikolajew, komendant brygady filipopolskiej, jako przewodniczący, podpułkownik Lubomski, jako zastępca i sześciu majorów. Oskarżonymi są major Popow i szwagier jego major B[illegible]ew, kapitan Kara-iwanów, podporucznicy Bankow i Kiliamow, i urzędnik wojskowy Terew. Akt oskarżenia wylicza długi szereg bardzo grubych wykroczeń przeciw obowiązkom, jak namawianie podwładnych do kradzieży pieniędzy skarbowych, oszustwa przy uwalnianiu od wojska i t. p. Tenże Popow polecił swemu szwagrowi spalić dokumenta rachunkowe, księgi i wykazy dla zatarcia śladów wykroczenia.

Każdy z oskarżonych ma własnego obrońcę z grona oficerów. Po przeczytaniu aktu oskarżenia major Popow i broniący go brat zażądali odroczenia sprawy na cztery dni, bo obrońca dopiero od sześciu dni powołany do obrony nie miał dość czasu rozpatrzyć się dobrze w całej sprawie. Trybunał odrzucił to żądanie, po czem obrońca Popow i dwu innych cofnęło się od obrony; jednak na żądanie samego oskarżonego podjęli się dalszej obrony.

Nowa organizacya wojskowa, uchwalona przez skupczynę serbską, powiększa znacznie siły zbrojne i rozdziela ją na armię czynną i milicyą; do pierwszej należą kadry i rezerwy, do drugiej należą dotychczasowe powołania.

Minister skarbu Wnicz zamierza podnieść znacznie podatki od ruchu na kolejach, co równałoby się właściwie podniesieniu cła od przywozów zagranicznych. Przeciw temu zaprotestowano energicznie ze strony austro-węgierskiej; do tego protestu przyłączą się zapewne Niemcy, Włochy i Anglia.

Według ostatnich wiadomości z Bukaresztu rokosz chłopski przybiera niepokojące rozmiary. Na miejsce rozruchów musiano posłać nowe posiłki wojskowe.

Kronika.

Kraków, 25 kwietnia.

Kościuszko pod Racławicami, wielkie dzieło mistrza Matejki, w dniach najbliższych wystawione zostanie na widok publiczny w sali Muzeum narodowego. Prawdopodobnie dziś płótno zwinięte zostanie na wałek i z pracowni mistrza przeniesione będzie do Sukiennic. Mieliśmy przyjemność ujrzeć obraz i na razie tyle tylko zakomunikować możemy, iż wrażenie, jakie wywiera, jest tak potężnem, tak podniosłem i imponującem, iż niezawodnie każdy z Polaków, a nie tylko mieszkańców Krakowa, starać się będzie widzieć to arcydzieło genialnego mistrza.

Piękne dzieło. Wykuty na jednej płycie srebrnej obraz mistrza Matejki „Sobieski pod Wiedniem“, przeznaczony jako antepedyum głównego ołtarza katedry na Wawelu, oglądaliśmy w pracowni p. Józefa Hakowskiego. Dziełem tem godnie powiększone zostaną drogocenne pamiątki i zabytki sztuki, mieszczące się w krakowskiej katedrze.

Na płycie srebrnej, długości 1 m. 93 cm., wysokości 1 metra i grubości 1 cm. (wartość samego srebra 3000 złr.) w ciągu blisko pięciu lat wykuwał p. Hakowski wspaniałe dzieło mistrza Matejki, podarowane papieżowi. Wykuta płyta w rodzaju płaskorzeźby z wszelkiemi charakterystycznemi szczegółami oddaje doskonale piękności oryginału, — i nie zniszczą jej wieki, a tylko ogień mógłby stopić metal, co bodajby nigdy nie nastąpiło. Wartość tego

daru dla katedry, wobec tyloletniej pracy p. H., który jest specyalistą w tego rodzaju pracach, nie da się ocenić w naszych stosunkach.

Na zachodzie oceniano by ją na kilkadziesiąt tysięcy franków. Dla nas ma ona wszakże wartość nietylko pieniężną, bo najpierw jako pamiątka wiekopomnego zwycięstwa króla Jana jest dla nas drogą, a musi być również cenioną jako naitrwalsza reprodukcya znakomitego dzieła Matejki, którego kraj już w oryginale oglądać nie będzie.

Namiestnik p. Zaleski zawiadomił delegata hr. Borkowskiego, że temi dniami przyjedzie do Krakowa celem uregulowania ostatecznego od dwóch lat ciągnącej się sprawy schroniska ks. Lubomirskich dla osieroconych chłopców. Namiestnik polecił starostwu przeprowadzenie rokowań co do nabycia gruntów w ilości sześciu morgów z kompleksu gminy Olsza od hr. Potockiego celem wyrównania nader niefortunnej konfiguracyi dotychczasowego kompleksu. Czynność tę urzędową przeprowadza komisarz p. Link.

Prezydent p. Szlachtowski wyjeżdża dziś wieczór do Wiednia.

Magistrat zatwierdził w dniu wczorajszym bardzo wiele planów na nowe budowle — dobudowania oficyn itp. W ogóle ruch budowlany ożywił się z wiosną tak, iż budownictwo miejskie założonem jest nowemi planami budowli, stanąć mających na ulicy Wolskiej, Krowoderskiej, na Wolnicy, przy ulicy Krakowskiej i Dietla, Aryańskiej, Topolowej i Strzeleckiej. Dowiadujemy się równocześnie, iż wojskowość decyduje się wreszcie na budowę wielkich koszar stałych zamiast dotychczasowych baraków i koszar prowizorycznych.

Budowa kliniki chirurgicznej. Cesarz postanowieniem z dnia 6 bm. zezwolił na budowę nowego gmachu dla kliniki chirurgicznej w Krakowie i wyznaczył na ten cel ze skarbu państwa kwotę złr. 102.000. Co do planów budowli centralne organa techniczne poczyniły pewne uwagi, które z łatwością dadzą się zastosować. Budową zajmie się osobny komitet, w którego skład wejdą: Starosta krakowski, jako przewodniczący, radca budownictwa Matula, inżynier Sare, jako techniczno-artystyczny kierownik budowy, praktykant budownictwa Sopuch, jako inspicyent budowy, każdoczesny dziekan fakultetu medycznego i profesor chirurgii dr. Rydygier. Komitet budowy zajmie się bezzwłocznie ułożeniem warunków licytacyjnych, których zatwierdzenie zastrzeżone jest namiestnictwu. Dla postępowania komitetu i w ogóle dla prowadzenia budowy wydany został przez ministerstwo osobny regulamin. Z sumy ogólnej kosztów budowy jest obecnie do dyspozycyi kwota 90 000 złr., a reszta 12.000 złr. wstawiona będzie do preliminarza państwowego na rok 1889.

Starszym Stowarzyszenia miodosytników wybranym został p. Kociupiński.

Czystość języka. W jednem z pism zakordonowych czytamy: „Czy zawarcie przez Polaka aktu zastawu, a następnie aktu długoletniej dzierżawy majątku ziemskiego w kraju zachodnim powinno *skutkować* nieważność obu aktów?“ Przybył nam zatem znowu jeden dziwoląg, który, jak tyle innych, gotów się wkrótce rozplenić w polskiej publicystyce.

Zmarli. Karolina Bartlowa, wdowa po obywatelu i kupcu miasta Krakowa, zmarła wczoraj w 51 roku życia.

Z teatru. W farsie tłumaczonej z szwedzkiego „Rodzina Furiozów“ napisanej przez Fryderyka Rüssa, wystąpiła wczoraj po raz drugi na naszej scenie p. Junoszówna artysta teatru poznańskiego. Rola Ewy córki profesora chemii w grze p. J. wyszła wcale dobrze, a przynajmniej gra o wiele była lepszą niżeli na pierwszym występie. Przymiotem głównym młodej artystki, jest zdaje się żywy temperament sceniczny, który nadawał się bardzo w granej wczoraj sztuce. Niepodobna zaprzeczyć, iż pozyskanie panny Junoszówny na stały pobyt w naszym teatrze byłoby pożądanem, a artystyczna przyszłość młodej osoby przy dalszych rozważnych studyach i wytrwałej pracy nad niezaprzeczonym talentem wieleby zyskać mogła. Na sztuce doskonale się bawiła licznie zebrana publiczność z niezwykłym bowiem humorem farsa była graną przez wszystkich naszych artystów.

W sobotę odegraną będzie po raz pierwszy oryginalna komedya w 4 aktach p. t. „Potępiona“ napisana przez Olę S. Sztuka ta grana przed paru laty we Lwowie, została przyjętą przez publiczność i prasę bardzo przychylną.

W Petersburgu w tych dniach umarł Bryzgałło, inspektor moskiewskiego uniwersytetu. Jak wiadomo został on wypoliczkowany przez jednego studenta na koncercie. Następnie zaraz rozpoczęły się rozruchy w końcu roku zeszłego w uniwersytetach rosyjskich i spowodowały czasowe ich zamknięcie.

Polka kapitanem okrętu. *Kraj* donosi: Jedna z naszych rodaczek, której rodzina mieszka stale w Peszcie udała się do swojego stryja do Manchester, wespół z dwiema zamieszkałemi stale we Francyi siostrami ciotecznemi, zdała świeżo egzamin marynarski w Anglii i ma wkrótce otrzymać odpowiedni stopień. Nie pierwszy to już przykład tego rodzaju; coraz częściej bowiem w Anglii kobiety, po zdaniu odpowiednich egzaminów, otrzymują stopnie w marynarce, nietylko na spacerowych yachtach, ale także na statkach kupieckich. Przykład dała Ameryka, gdzie słynna ze swej urody pani Coons z New-Yorku od dawna jest kapitanem kupieckiego statku „Elżbieta“. Inna jej koleżanka, pani Marya Miller z Nowego Orleanu, z pochodzenia Polka, od roku już 1884 jest kapitanem steamera „Saline“.

Ze Stowarzyszeń.

— Sprawozdanie z walnego zgromadzenia Towarzystwa technicznego dnia 20 kwietnia 1888 roku. Najważniejsze miejsce w porządku dziennym zajął wykład profesora St. Odrzywolskiego „O katedrze na Wawelu i jej restauracyi“, oparty na bardzo bogatym zbiorze zdjęć architektonicznych katedry, dokonanych z największą starannością w pracowni prelegenta i szkiców, odnoszących się do projektowanej restauracyi. We wstępnych uwagach objaśnił prelegent zgromadzonych o powstaniu myśli restauracyi i powierzonego mu zadania co do obmyślenia planów do takowej. Podał następnie kilka dat historycznych, odnoszących się do czasów założenia różnych części katedralnego kościoła i zakończył wstęp godnem wszelkiego uznania oświadczeniem, że w zdjęciach architektonicznych obecnej katedry kierował się zasadą jak najdokładniejszego uwzględnienia obecnej całości i wszelkich jej szczegółów, aby takowe, jako pierwszy raz w ogóle dokonane na tym drogim dla nas pomniku, mogły służyć za wierny dokument dla późniejszych pokoleń. Po tym wstępie tłumaczył prelegent — idąc od rysunku do rysunku, — rozwój budowy, poczem czynił spostrzeżenia co do odkrytych przez siebie pierwotnych znamion stylowych romańskich, grobowca królowej Jadwigi, pierwotnego kształtu i przeznaczenia pojedynczych części budowli, ich przemian w biegu stuleci, począwszy od krypty św. Leonarda, obecnego skarbca, wieży z dzwonem Zygmunta i t. d., a skończywszy na nawach bocznych, stanowiących objęcie chóru i wieńczących je kaplic. Zwróciwszy wreszcie uwagę na rysunek mało komu znanych bliżej stali renesansowych w jednej części presbyteryum, które słusznie uważa za jeden z najpiękniejszych zabytków naszego katedralnego kościoła, przeszedł do szkiców restauracyjnych, aby objaśnić myśli przewodnie, jakiemi mu się wypadło kierować przy zamierzonej restauracyi wewnątrz i zewnątrz katedry. Co do wewnętrznego odnowienia musiał się kierować praktycznym względem na oddzielenie części kościoła, przeznaczonej dla duchowieństwa i służby bożej od publiczności, a zarazem ułatwienia tejże bezpośredniego udziału w nabożeństwie. Położył więc główny nacisk na przeprowadzenie najwalniejszych zmian w presbyteryum. Co do zewnętrznej restauracyi kierował się myślą odpowiedniego ukształtowania wieży srebrnych dzwonów, która już od wieków nie licuje z resztą konfiguracyi na froncie kościoła. W tym celu porównywał swój projekt tej części odnowienia z restauracyą, projektowaną niegdyś przez Essenweina. Po wykładzie przyjętym z całą wdzięcznością zajęło się zgromadzenie kilkoma sprawami. Dokonało wyboru nowego członka zarządu w osobie p. Wincentego Wdowiszewskiego; wybrało komisyę z pp. prof. Steingrabera, St. Kułakowskiego i Rausza, która ma opracować program mniejszych wycieczek naukowych w duchu wniosku prof. Steingrabera i p. Bukowskiego, i która się ma zająć opracowaniem odpowiedzi na wezwanie wydziału krajowego, wystosowane do Towarzystwa technicznego, o podanie środków ogniotrwałego zabezpieczenia gątów i strzech słomianych.

Z Ameryki P. Władysław Weber, rodak nasz w Ameryce przebywający, pisze do *Dziennika Poznańskiego*, iż dla dotkniętych powodzią ofiarnje gratis 5 tysięcy akrów gruntu na wolnej ziemi meksykańskiej. Bardzo wdzięczni jesteśmy szanownemu ofiarodawcy pisze z tego powodu *Dziennik Poznański* za dar tak wspaniały, ale będzie on stokroć wspanialszy, jeśli ziemię tę Amerykanom sprzeda, a pieniądze za to wzięte na powodzian prześle. Wolimy bowiem żyć, pracować i umierać tu w ojczyźnie naszej niż szukać szczęścia poza jej granicami.

Licytacye. W dniu jutrzejszym odbędzie się w budownictwie miejskim aż 5 licytacyj na budowę muru w ogrodzie angielskim — na budowę terasy w Sukiennicach, stajni na konie na Dajworze i pomniejsze.

Repertoar teatru krakowskiego.

We czwartek 26 kwietnia: Dziesiąte czwartkowe przedstawienie: Po raz drugi „Durand i Durand“, komedya w 3 aktach z francuskiego Ordonneau i Valabregua.

W sobotę 28 kwietnia: Po raz pierwszy „Potępiona“, komedya w 4 aktach przez S. Olę.

W sprawie pomnika Mickiewicza.

Otrzymujemy następujące pismo:

Szanowna Redakcyo!

W kronice Nr. 90 *Now. Reformy* pod napisem „w sprawie pomnika Mickiewicza“, a z okazyi załączonego do Nr. 87 pisma pod tymże tytułem — spotkałem się z twierdzeniem: „od początku zbierano składki na pomnik i nikt nie ma prawa dać im jakiekolwiek inne przeznaczenie.“

Nie mam bynajmniej zamiaru stawać w obronie owego „pisma“, które przytoczone tu co dopiero twierdzenie ze strony Szanownej Redakcyi wywołało, ani też występować ze zdaniem przeciwnem nie myślę; kwestyę osobistych przekonań, pragnień, czy marzeń, sądzę, iż należy na razie pozostawić na stronie. Ośmielam się jednak sprostować przytoczone powyż twierdzenie Szanownej Redakcyi, jako naoczny świadek i uczestnik pierwszych prób i usiłowań rozbudzenia pomiędzy młodzieżą tutejszą zapału dla pamięci nieśmiertelnego wieszcza, a sprostować na podstawie faktów dokładnie mnie znanych. Może w tej sprawie, tak szczęśliwie rozpoczętej, a niedoprowadzonej do końca po upływie lat 17 i wprzód, zanim powszechny zapał w znacznej, niestety, części nie ostygł i nie zobojętniał o tyle, że o zwiększaniu funduszów nikt dziś nawet nie wspomina, może w tej sprawie przytoczenie owych faktów jeszcze na co się przyda.

Autorem pomysłu obchodzenia w sposób uroczysty rocznicy śmierci Mickiewicza był p. Hilary Filasiewicz, w latach 1870 i 1871 prezes Czytelni akademickiej w Krakowie, obecnie dyrektor Towarzystwa Zaliczkowego w Cieszynie, który, mam nadzieję, że mi wybaczy, iż przypominam publicznie to o czem tak prędko zapomniano, a z czem się przez szlachetną skromność może ukrywał. Jego też zdanie w tym kierunku przeważyło, by ten doroczny obchód ku uczczeniu pamięci odbywał się nie w dniu narodzin, lecz w rocznicę zgonu nieśmiertelnego twórcy „Dziadów“. Jako ówczesny gospodarz Czytelni akademickiej byłem jednym z wykonawców tej w szczęśliwej chwili powziętej myśli.

Dopiero przy omawianiu, w bardzo nielicznem koleżeńskiem kółku, szczegółów wykonania owej myśli powstał projekt zbierania składek.

O składkach jednak na pomnik Mickiewicza w ścisłem znaczeniu tego wyrazu, jako na dzieło sztuki, wykonane z kruszczu lub kamienia, ani w pierwszym roku wprowadzenia w życie owego pomysłu, ani co najmniej w następnych trzech latach przez które bezpośredni brałem udział w urządzaniu tych obchodów — nie było mowy.

Zrazu trudno było przewidywać, czy składki dopiszą w ogóle i wydatki na urządzanie takich obchodów pokryją. Rezultat składek przy pierwszej rocznicy zebranych, sięgający zaledwie kilknastu złr., do projektów ściśle określonych nie zachęcał. Przyszłość zbyt była niepewna, by jakąbądź stanowczą decyzyę czy uchwałę można było powziąć. Zresztą nasuwały się wątpliwości — i dziś jeszcze nie wiem, czy stanowczo i zadawalniająco usunięte i rozwiązane, — gdzie, nad Niemnem, Wisłą czy Świtezią, czy w innem miejscu taki pomnik jako dzieło sztuki miałby i mógłby stanąć, — a potem — dzieło sztuki, miernej wartości artystycznej, nie odpowiadałby czci, jaką otacza naród polski pamięć swego wieszcza, — dzieło zaś sztuki, wznoszące się ponad poziom mierności — mogłoby z czasem zawędrować gdzieś do zbiorów Kremlińskich — albo ozdobić ogrody prywatnych rezydencyj jakichś Paszkiewiczów i im podobnych — wszakżeż i to się już trafiało, — a cała praca, cały serdeczny wysiłek, poszłyby na marne.

Te i tym podobne względy wstrzymywały inicyatorów i wykonawców owej myśli urządzania dorocznych obchodów i zbierania składek od pojmowania wyrazu „pomnik“ w ścisłem li tylko artystycznem, czy monumentalnem znaczeniu, a wezwanie do kolegów o dobrowolne drobne datki na fundusz obchodów Mickiewiczowskiej rocznicy — przynajmniej przez pierwsze trzy lata nie wskazywały ani w bliższej, ani w dalszej przyszłości, ani kruszcowych, ani kamiennych kolumn lub posągów na tle kopca Kościuszki, czy góry Mendoga. Chodziło o zbieranie funduszów dla godnego i odpowiedniego, a o ile być może trwałego uczczenia pamięci wieszcza — a to kiedyś w dalekiej przyszłości; a więcej jeszcze, niż o fundusze, chodziło o wprowadzenie i utrwalenie w obyczaju młodzieży tych dorocznych obchodów pamiątkowych, podnoszących i myśli i uczucia tam, dokąd je Autor Ody do młodości chciał skierować.

Cel ten główny osiągnięto, — zaś kto, kiedy i z czyjego upoważnienia pierwotną myśl uczczenia pamięci wieszcza narodu zamknął w ściśle określone formy pomnika, jako mniej lub więcej odpowiedniego dzieła sztuki — w to już nie wchodzę i w ocenienie tej decyzyi się nie wdaję. Poczuwałem się jedynie do obowiązku opowiedzenia w kilku słowach, na co „od początku“ zbierano składki, a tem samem sprostowania dat szerszemu ogółowi mniej znanych, — a nie mam zamiaru zastanawiać się nad tem, czy cel ów dalszy w odmiennej, nie wyłącznie artystycznej osiągnięty formie, byłby celem „innym“, ani też, po czyjej stronie byłoby „prawo“, gdyby w takiej lub odmiennej formie cel ten nareszcie ze sfery projektów w czyn na chlubę Polski się zamienił.

Proszę przy tej sposobności przyjąć wyrazy rzetelnego szacunku i poważania, z jakiemi pozostaję życzliwym sługą

Dr. Stanisław Abłamowicz.

Telegramy „Nowej Reformy“

(Prywatne.)

Wiedeń, 25 kwietnia. Koło polskie obradowało dziś nad wnioskiem Liechtensteina i postanowiło uchwałę w tym przedmiocie odroczyć aż do stanowczego sformułowania zastrzeżenia, które ze strony Koła ma być wniesione. Opozycya w Kole ma zredagować to zastrzeżenie i jutro wnieść je pod obrady Koła.

Wiedeń, 25 kwietnia. Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu komisyi wódczanej przyjęto 7 głosami przeciw 1 wniosek Rutowskiego, żądający zmniejszenia kontyngentu węgierskiego o 50.000 hektolitrów. Taką samą większością głosów przyjęto i drugi wniosek Rutowskiego o ustalenie cyfr kontyngentu na cały czas trwania ustawy ugodowej, t. j. do 31 grudnia 1897 r.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń 25 kwietnia. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej p. Hompesch mówił o szkodliwych skutkach galicyjskiej ustawy drogowej i ubolewał nad ostrem postępowaniem władzy z ludnością wiejską, która nie chce się poddać nowej ustawie.

Wiedeń, 25 kwietnia. (Posiedzenie Izby posłów). Hr. Taaffe odpowiada na interpelacyę dep. Engla w sprawie uregulowania prawa swojszczyzny. Prezes gabinetu oznajmia, że rząd studyuje dokładnie tę sprawę; przygotowawcze prace nie dały jednak dotychczas wyniku, nadającego się do przedłożenia go parlamentowi. Sejmy pojedynczych krajów wyraziły sprzeczne ze sobą opinie. Rząd spodziewa się, że ustawa o ubezpieczeniach na wypadek kalectwa i choroby wyda pożądane skutki ze względu na ciężący na gminach obowiązek opiekowania się ubogimi. W swoim czasie nie omieszka rząd wystąpić z projektem rewizyi ustaw o swojszczyźnie. Po odpowiedzi ministra nastąpił dalszy ciąg rozprawy szczegółowej nad budżetem.

Berlin, 25 kwietnia. Cesarz wstał wczoraj na dłuższy czas z łóżka, aby powitać królowę angielską. Gen. Albedyll był u cesarza przez całą godzinę.

Po południu królowa angielska i cesarzowa były na herbacie u cesarzowej-wdowy. Ludność witała królowę angielską z wielkim zapałem. — Dziś przyjmuje królowa Bismarka.

Berlin, 25 kwietnia. Biuletyn z wczorajszego wieczoru o godz. wpół do 8 mówi, że cesarz miał wprawdzie małą gorączkę po południu, ale wieczorem znacznie ustąpiła. Ogólny stan był stosownie do okoliczności zadowalniający.

Berlin, 25 kwietnia. Biuletyn, ogłoszony dzisiaj o godzinie 9 rano, oznajmia, że cesarz przepędził noc dobrze; stan jego jest względnie zadawalniający. Temperatura zmniejszyła się w ciągu nocy, podobnie jak wczoraj. Ponieważ obecnie w ciągu jednego dnia są drobne tylko zmiany, przeto nadal wychodzić będzie tylko jeden biuletyn dziennie.

Frankfurt, 25 kwietnia. W reskrypcie, wydanym na imię tutejszego starszego burmistrza, cesarz Fryderyk oznajmia, że godność protektora zwołanego na sierpień b. r. międzynarodowego kongresu żeglugi śródziemnej, którą przyjął poprzednio, jako następca tronu, zatrzyma i obecnie jako cesarz.

Paryż, 25 kwietnia. Izba poselska postanowiła wczoraj przystąpić do narad nad wnioskiem p. Barodeta o zniesienie zakonów. Prezydent gabinetu Floquet oświadczył, iż wprawdzie nie ma nic przeciw roztrząsaniu tej sprawy, ale zapowiedział, iż wystąpi przeciw uchwaleniu tego wniosku.

Minister marynarki Krantz przedłożył wniosek o uchwalenie kredytu w wysokości 62 mil., rozdzielonych na lat ośm zacząwszy od roku 1889 — na wybudowanie fortów w portach wojennych Brest, Cherbourg i Toulon.

Z liczby 38 posłów departamentu Nadsekwańskiego podpisało 32 manifest, potępiający manewra zwolenników plebiscytu.

Senat zajmował się wczoraj ustawą wojskową. Minister Freycinet bronił przedłożenia rządowego o trzech-letniej służbie, bo tylko w ten sposób można mieć liczbę żołnierzy potrzebną do obrony ojczyzny.

Następnie przemawiali jenerałowie Arnandeau, Billot, Buffet, Canrobert, Jaures jedni za ustawą, drudzy przeciw. Wreszcie odroczono dalszą rozprawę do czwartku.

Prezydent Carnot podał do wiadomości rady ministrów treść mowy, jaką ma wygłosić w Bordeaux. Będzie to jedyna mowa polityczna podczas całej podróży prezydenta.

Paryż, 25 kwietnia. Tutejsze dzienniki republikańskie mówiąc o niedawnych odezwach hrabiego Paryża do swych politycznych przyjaciół w sprawie wspólnego działania w celu przywrócenia monarchii — znajdują, że hr. Paryża przemawia takim samym językiem, co Boulanger w swych odezwach.

Przyjaciele Boulangera protestują przeciw zarzutowi, jakoby ich zabiegi miały być koteryjne i egoistyczne, oraz oświadczają, że Boulanger dojdzie do władzy prawnie drogą powszechnego głosowania.

Według *Intransigeant'a* w Saintmande ma się odbyć d. 9 maja bankiet bulanżystów.

Paryż, 25 kwietnia. Księżna Klementyna, matka Ferdynanda ks. bułgarskiego, wyjechała z Paryża.

Londyn, 25 kwietnia. Izba gmin na wczorajszem posiedzeniu odrzuciła 219 głosami przeciw 165 wniosek przez Gladstona popierany, ale przez rząd naganiony o odroczenie narady nad żądaniem, aby uwagę Izby zwrócić na zbyt wielkie kary, wymierzane przez trybunał apelacyjny w Irlandyi na Parnelitów i skłonić ją do zaprotestowania przeciw temu.

Ateny, 25 kwietnia. (Doniesienie *Ag. Havasa*). Wiadomości nadchodzące z Krety przedstawiają stan rzeczy jeszcze zawsze jako niepewny. Ludność zgodnie jest przekonaną, że ostatnie niepokoje w Kanei zostały wywołane przez agentów angielskich, ażeby chrześciańską ludność wyspy doprowadzić do tego by żądała angielskiego protektoratu. Chrześcianie jednak są zdecydowani oprzeć się wszelkim angielskim pokusom.

Konstantynopol, 25 kwietnia. Według *Agencyi Havasa* odwołany z Rzymu ambasador turecki ma być zamianowany generał gubernatorem Krety, aby tam przeciwdziałać zabiegom angielskim, dążącym do uzyskania protektoratu nad tą wyspą.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług Obserwatoryum krakowskiego).

Kraków, dnia 25 kwietnia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0°)	738 2 mm	737,3 mm	735 2 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+13°0	+8°2	+20°6
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	E 1	E 1	E 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	70%	91%	40%
Stan nieba 0=pog.; 10 zup. pochm.	1	0	3

Kursa telegraficzne.

Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 25 kwietnia 1888

	Kurs w wal. austr. zł.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	78	95
Zjednoczony dług w srebrze	80	40
Austryacka renta złota	110	25
5% austryacka renta (marcowa)	93	65
Akcye banku austro-węgierskiego	869	—
Akcye kredytowe	273	60
Londyn	126	85
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	10	35
Dukaty austryackie	5	96
Banknoty banku niemiec. za 100 m	62	25

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje

Kraków, dnia 25/4.

(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rubli	104 50	105 50
Marki niemieckie za 100 mar.	62 10	62 50
20-to frankówka złota	10 —	10 10
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	— —	— —
4½% Pożyczka krajowa galic. „ „ 100	89	89 50
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	101 50	103 —
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	91 —	92
5% Obligi komunalne I Emis.	99 —	100 —
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	92 —	93 50
4% „ „ „ „ II Em.	87 50	89 —
4½% „ „ „ „	93	94 —
5% „ „ „ „	99 2	100 25
5% „ „ „ z prem. 10%	99 25	10 25
5% „ „ „ zwr. za 40 lat	96 25	97 50
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	99 50	101 —
4% „ likwidac. „ „ „ 100	89	91 —

Lwów, dnia 24/4.

(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	278 —	283
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	99 70	10 75
4½% „ „ „ „ „ 100	93 —	94
4% „ „ „ okr. 56 „ 100	— —	88
4½% Listy zast. Banku kraj. „ „ 100	91 60	92 75
4% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	96 40	97 7
5% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	101 60	102 75
5½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	88 50	89 75
4% Oblig. komun. Banku kraj. „ 100	[illegible] 50	101

Warszawa, dnia 24/4.

(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	100 5	100 95
4% Listy likwidacyjne „ „ 100	89 90	90 40
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „ 100	99 0	100
5% „ „ „ II „ „ 100	98 60	99 —
5% „ „ „ III „ „ 100	97 60	98 —
5% „ „ „ IV „ „ 100	97 50	97 80

Wiedeń, dnia 24/4.

Obligi długu państwa

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Renta austr. papier. ab 16% za złr. 100	78 6	78 85
5% „ „ srebrna „ „ 100	80 35	80 55
4% „ „ złota „ „ 100	110 25	110 45
5% „ „ papier. nowa „ 100	93 35	93 5
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	132 —	13 50
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ 100	133 60	133 90
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ 100	138 50	139 —
„ „ 1864 bez % całe „ 100	166 25	166 75
„ „ 1864 bez % pół „ 100	66 25	66 75

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. za złr. 100	7 2	97 40
5% „ papierowa „ „ 100	86	86 2
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	110 80	111 0
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	121 50	121 90
„ „ „ 50 „ „ 100	121 50	121 90
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) 100	124 50	125 25

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m.k.	101 25	102 —
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100	101 —	10 50
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100	103 60	104 40
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100	104 50	105 —

Różne inne pożyczki.

	płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir z 1870 za sztukę 1	118 50	118 50
5% Pożyczka „ z 1878 „ 1	105 —	106 —
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. „ 1	24 2	34 50
0% Losy tureckie pr. 400 „ 1	19 30	19 5

Listy zastawne.

	płacą	żądają
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	91 50	92 20
5% „ obl. komun. „ 100	99 5	100 50
5% Banku hip. gal. z 10% pr. „ 100	94 50	100 25
5% „ „ 40-letnie „ 100	96 5	97 —
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ 100	100 70	101 3
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. „ 100	10 75	102 25
4% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 41 „ 100	87 90	— —
4½% „ „ „ „ „ 100	93 3	50
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ 100	99 90	100 20
4½% Banku austro-węgiersk. „ 100	101 5	101 80
4% „ „ „ 100	100 10	100 60
4% Banku hip. węg. z premią „ 100	104 —	104 50

Obligacye pierwszeństwa kolei

	płacą	żądają
5% Albrechta na 300 złr. za 100	97	97 75
5% Ferdynanda północ. na 300 „ „ 100	—	— —
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	98 60	99
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	01 —	101 50
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab. 10% „ 100	9 75	80 50
4% Lwow.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	88 —	88 50
4% Rudolfa w złocie „ 200 „ „ 100	124 70	125 20
5% Siedmiogrodzkie „ 200 „ „ 100	97 60	98 10
3% Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	143 40	144 —
5% Przem.-Łup. I. Em. na 200 złr. za 100	97 —	98 50
5% Nordosty „ 300 „ „ 100	96 —	97 50

Losy.

	płacą	żądają
Budap. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	8 60	8 80
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	182 25	182 75
Klary „ 40 „ m. k.	54 —	50 —
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	117 5	118 50
Krakowskie „ 20 „ w. a.	19	9 50
Ofner (miasta Budy) „ 40 „ w. a.	56 50	— —
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	17 30	17 50
„ „ węgier. „ 5 „ w. a.	11 30	11 60
Rudolfa „ 10 „ w. a.	20 —	21 —
Stanisławowskie „ 20 „ w. a.	— —	35 —
4½% Tryesteńskie „ 100 „ m. k.	137 50	139 —
4% „ „ 50 „ w. a.	70 50	— —

Akcye bankowe.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
6·—	Anglobank na 200 złr.	103 10	103 50
5·—	Bankverein Wiener „ 100	87 25	87 50
13·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160	27[illegible] 80	272 —
18·—	Kreditbank węg. allgem. „ 200	273 25	273 5
30·—	Laenderbank „ 200	208 25	208 50
39·80	Austro-węgierskie „ 600	870 —	[illegible] 2 —
12·—	Unionbank „ 100	192 50	193 —
21·—	Galic. Bank hipoteczny „ 200	—	

Akcye kolejowe.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
10 —	Alföld-Fiuma na 200 złr.	174 75	175 25
117·—	Ferdynanda Północn. „ 1050	2493	2497 —
7·35	Karola Ludwika „ 210	196 —	196 50
13·50	Lwowsko-Czerniow-Jassy „ 200	218 75	219 25
7·94	Koszycko-Bogumińskie „ 200	140 25	140 75
9·50	Rudolfa „ 200	182 50	183 —
9·94	Siedmiogrodzkie „ 200	172 —	173 —
27 fr.	Staatseisenbahn „ 200	223 75	224 —
1 fr.	Lombardy (Südbahn) „ 200	76 25	76 75
16·87	Żegluga na Dunaju „ 500	358 —	360 —

Waluty.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne za sztukę	5 97	5 99
20-to Frankówki „ „	10 05	10 07
20-to Markówki „ „	12 46	12 48
Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 37	10 39
Funty szterlingi „ „	12 67	12 70
Banknoty włoskie „ „	49 65	49 75
Ruble papierowe za 100 sztuk	104 25	104 50